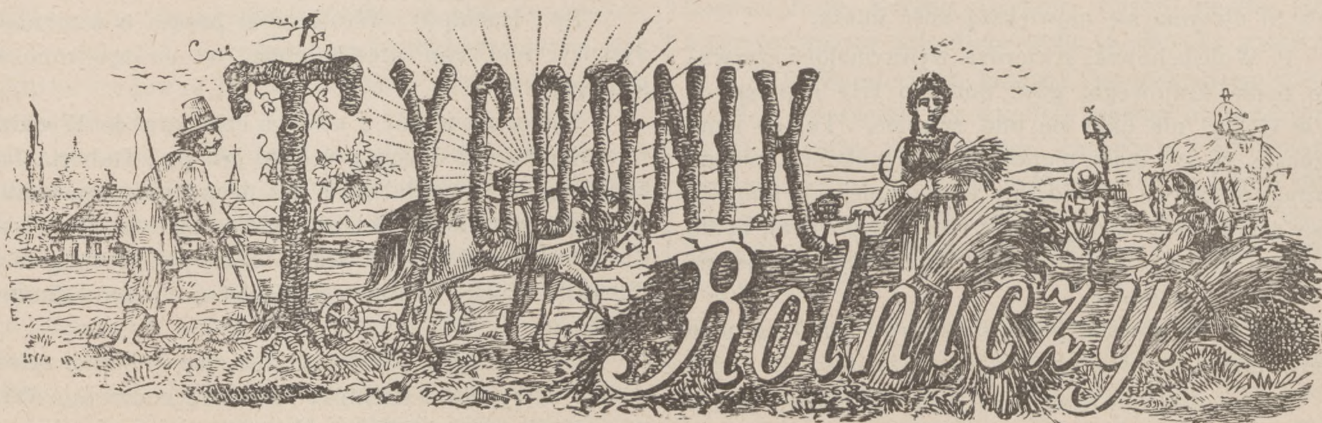
Nr. 13. Kraków, 28 Marca 1896. Rok XIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Zgromadzenie ogólnego Towarzystwa leśno-rolniczego dla powiatów Biała i Żywiec,

odbytego w dniu 9 marca 1896 roku w Kętach, pod przewodnictwem prezesa p. Hermana Czecza i p. Karola Haempla jako wiceprezesa, a w obecności członków Wydziału pp.: Adama Smiłowskiego, Antoniego Wrotnowskiego, Henryka Dołkowskiego, Adama Stonawskiego, Gustawa Krzemienia, oraz 25-ciu członków naszego Towarzystwa.

Ze strony c. k. Komitetu centralnego krakowskiego przybył pan Alfons Lippoman, a jako goście pp.: hr. Borkowski z Podola, Karol Czecz z Bierzanowa i Fiałkowski z Poznania.

Początek posiedzenia o godzinie w pół do 11.

Prezes wita przybyłych panów i wzywa sekretarza do odczytania protokółu z ostatniego zgromadzenia, na wniosek jednak opuszczenia tej formalności zgodzono się jednogłośnie.

Do zbadania rachunkow Towarzystwa wybrano komisyę rewizyjną, składającą się z pp.: Feliksa Smiałowskiego, Franciszka Kramarczyka i Józefa Grygierca.

Z powodu braku ilości członków, potrzebnych do uchwalenia zmiany statutu (§ 13, 6) czynność ta odroczoną została.

Wniosek p. Wrotnowskiego, aby Wydziałowi Towarzystwa bialskiego pozostawić wybór 10 delegatów na ogólne zebranie c. k. Towarzystwa roln. w Krakowie, mającego się odbyć w ostatnich dniach maja br. przyjęto jednogłośnie.

Referat p. Hermana Czecza o zielonym nawozie nie przyszedł do skutku, z powodu poprzedzenia go innemi sprawami, a następnie dla zbyt spóźnionej już pory.

P. dyrektor Bielski z Kobiernic odczytał referat o czerwonem bydle krajowem*).

Następnie hr. Borkowski opowiada o swojej oborze, składającej się z rasy Galowaj i Egerland, oraz z potomków krzyżowania tych ras. Bydło to okazało się nieodpowiednie dla naszego klimatu i z tego powodu zaprowadza bydło krajowe.

P. Czecz usprawiedliwia podane tu przez p. dyrektora Bielskiego cyfry, co do mniejszej ilości mleka w Kozach. Szkoła w Kobiernicach ma lepszą paszę i większą jej ilość, aniżeli gospodarstwo w Kozach, gdzie bydło dostaje przeważnie słomę. Co do dodania 1 kg. otrąb przekonał się, że to na ilość mleka nie wywarło żadnego skutku i od tego czasu zaniechał dawania otrąb. W Kobiernicach dostaje ciele przez 2 miesiące mleko, w Kozach przez trzy. Od pięciu lat osiągnięto nietylko lepsze kształty, ale i mleczność powiększa się

*) Odczyt ten umieszczony został w całości w poprzednim i obecnym numerze pisma niniejszego.

widocznie. Wielką wagę kładzie słusznie p. Bielski na dobre wydojenie, a to do ostatniej kropli, bo przez to otrzyma się największą ilość mleka.

P. Wojciechowski stwierdza wytrzymałość czerwonego bydła krajowego, gdyż pomimo tylu istniejących ras w Galicyi nie dało się ono zatracić. To, co jemu zarzucają, że jest małe, niepokaźne i niepokupne, nie ma słusznej podstawy, a widzimy to najlepiej po tem, że kupcy zagraniczni, szczególnie z Czech (Opoczna), bydło to płacą drożej, aniżeli każde inne, więc nadaje się do exportu znakomicie.

Pan Wrotnowski podnosi sprawę zamierzonego oclenia mleka, wysyłanego do Prus.

Przewodniczący oświadcza, że w tej sprawie otrzymał odpowiedź z Ministerstwa handlu, że dopóki traktat handlowy i weterynaryjny z Niemcami istnieje, to oclenie mleka nie nastąpi, inna rzecz jest co do Rosyi, z którą traktatu niema.

P. Kramarczyk Franciszek zapytuje się, czy mamy kłaść wagę przeważnie na dobre karmienie, czy na rasę bydła i jego maść?

P. Bielski tłómaczy, iż rasy mają swoją maść oryginalną i dlatego trzeba do krajowej krowy, krajowego doprowadzać buhaja czerwonego. Co do karmy, to samo przez się rozumie się, że bez tego nic nie osiągniemy, więc przedewszystkiem trzeba dobrze karmić.

P. Stramecki opowiada o kupnie krowy maści czerwonej krajowej na jarmarku w Kętach za 40 złr. która po ocieleniu dawała mu po 16 litrów mleka dziennie.

P. Gniłka oświadcza, że ma czarną krowę, która także daje dostatecznie mleka.

P. Kramarczyk zapytuje się, czy dobrze jest dopuszczać buhaja dalej w jego pokoleniu?

P. Bielski nie radzi podobnego postępowania, gdyż wcześniej czy później następuje zwyrodnienie. Omawia dalej potrzebę regularnego dojenia, to jest trzy razy dziennie i to zawsze w tej samej godzinie i do ostatniej kropli. Wreszcie przytacza przykład, że w zakładzie rolniczym w Kobiernicach jest krowa krajowa, ślepa, mająca lat 11. Przeznaczona już była na sprzedaż, ale ponieważ w r. 1895 dała 3686 litrów mleka, przeto pozostaje jeszcze nadal w zakładzie.

Pan Grygierec nie zgadza się z twierdzeniem p. dyrektora Bielskiego, aby krowę wydajać do ostatniej chwili przed ocieleniem, bo to się sprzeciwia naturze, a cielęta bywają wtedy małe, krowa zaś daje potem mniej mleka.

P. Kramarczyk jest tegoż samego przekonania.

P. Bielski zbija to zdanie, kładąc tylko nacisk na okoliczność, że należy wtedy krowę lepiej karmić, co i p. Karol Czecz potwierdza.

W tej debacie brali jeszcze głos p. Wojciechowski i p. Cholewa, zgadzając się na zdanie pana dyrektora Bielskiego, który to ostatni radził p. Grygiercowi, ażeby w tym względzie robił próby.

Pp.: Haempel i Wrotnowski proszą o zamknięcie dyskusyi nad tym przedmiotem, na co zgodzono się jednogłośnie.

Następuje wybór 2 nowych członków do Wydziału w zastępstwie 2 ustępujących, to jest pp.: Roberta Jankowskiego i Edwarda Luxa. Na propozycyę przewodniczącego wybrano na miejsce pierwszego p. Franciszka Kramarczyka, a na wniosek p. Haempla, w miejsce p. Edwarda Luxa wybrano jednogłośnie pana Edmunda Bielskiego.

O udzielenie subwencyi na stacyę buhai zgłosili się pp.: Grygierec i Michnik; na stacyę knura pp.: Wrotnowski, Grygierec i Oskar Haempel. Na wniosek pana prezesa, poparty przez pp.: Wrotnowskiego i Kramarczyka, uchwalono ponownie zawezwać pp.: członków do zgłoszenia się o stacye najpóźniej do 31 marca br.

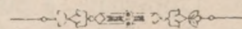
Przy punkcie: „wnioski dowolne“, przedstawia pan Kramarczyk sprawę opodatkowania powiatu bialskiego. jako najwyżej zaklasyfikowanego w całej Galicyi, zapytując się zarazem, coby tu uczynić, by tak nie pozostało?

Przewodniczący radzi, aby tak gminy, jak i obszary dworskie wniosły reklamacye do Rady powiatowej jak najspieszniej i w największej ilości. Krajowa Komisya szacunkowa, w której i p. Kramarczyk zasiada, może jeszcze wprowadzić dużo zmian korzystnych. Opusty wynosić będą w podatku gruntowym 10—15%. Wskutek przeciążenia nastąpi $2\frac{1}{2}$% obniżenie. Ustawa o szkodach elementarnych (gradobicie, wylewy) pozostaje w swojej dotychczasowej mocy, a oprócz tego otrzymała sankcyę ustawa o wyzimowaniu, posusze i szkodach, wyrządzonych przez myszy.

P. Wrotnowski radzi, ażeby w celu obniżenia podatku, każdy gospodarz reklamował swą parcelę.

W końcu pp. rewidenci komisyi, przeglądającej rachunki Towarzystwa naszego, oświadczyli, że kasa i rachunki Wydziału są w porządku, wskutek czego udzielono mu absolutoryum.

Na tem posiedzenie zakończono.



O czerwonem bydle krajowem.

Odczyt p. **Edmunda Bielskiego**, dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicy, wygłoszony na Zebraniu ogólnem Towarzystwa rolniczego okręgowego bialsko-żywieckiego, które odbyło się w Kętach w dniu 9-go marca 1896 roku.

(Dokończenie).

To wszystko, co Szanownym panom powiem o czerwonem bydle krajowem, zaznaczam z góry, że są to wiadomości i daty, zebrane z trzechletniego doświadczenia własnego na bydle krajowem obory kobiernickiej.

Wszystkie daty i cyfry, które panom zakomunikuję, są autentyczne, bo wyjęte z ksiąg gospodarczych, zosta-

jących pod ścisłą kontrolą Wydziału krajowego, a za każdą cyfrę jestem osobiście odpowiedzialnym. Zrozumiecie przeto Szanowni panowie, że cyfr dowolnych, przemawiających za czerwonem bydłem krajowem, nie mógłbym podawać już ze względów czysto moralnych i materyalnych.

Czerwone bydło krajowe odpowiedniem jest pod każdym względem i w przeważnej części kraju nietylko dla mniejszych własności, czyli gospodarstw włościańskich, ale również i dla większych właścicieli ziemskich. Bydło to uważam jako jedynie dobre i najniezawodniej najwłaściwsze w przeważnej liczbie klimatyczno-agronomicznych stosunków krajowych, bo ono jest utworem krajowej ziemi i klimatu. Na poparcie tego twierdzenia pozwalam sobie przytoczyć niektóre dane, cechujące dobitnie przymioty i zalety czerwonego bydła krajowego. I tak:

1. Ze sprzedanych w roku 1893 na rzeź 7 sztuk bydła dawnego z obory kobiernickiej, okaazało się po zabiciu, że u 5 sztuk rasy Schwytz i 1 sztuki rasy Glan, były tuberkuły nadzwyczaj silnie rozwinięte; u jednej tylko sztuki rasy krajowej, którą sprzedano dla starości, a która stała przez parę lat w jednej stajni z innem bydłem, nie znaleziono śladów gruźlicy. Fakt ten chyba jest bardzo silnym dowodem, że u czerwonego bydła krajowego jest wielka odporność przeciwko chorobom zaraźliwym, jak w tym wypadku przeciwko gruźlicy.

Znana zapewne panom jest rozprawka dra Walentowicza, profesora weterynaryi na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ogłoszona w roku 1895 w nr. 12 pisma *Oesterreichische Molkerei Zeitung*, w której tenże na podstawie dat urzędowych wykazuje w 12 powiatach zachodniej Galicyi stwierdzenie gruźlicy, co bardzo jest dla nas interesującem i z tego względu, że w zestawieniu tem podaje dr. Walentowicz w procentach osobno stwierdzoną zarazę u bydła, pochodzącego z obór większych właścicieli, a osobno u bydła, pochodzącego od włościan. Rubrykę tę ostatnią, a mianowicie u bydła pochodzącego od włościan, dzieli jeszcze na dwa oddziały; w jednym z nich wykazuje gruźlicę, stwierdzoną na bydle włościańskiem krzyżowanem, w drugim na niekrzyżowanem, czyli, jak go nazywa, jednomaścistem. Z zestawienia tych cyfr przez dra Walentowicza wynika, że gruźlica jest chorobą, nawiedzającą w znacznej części bydło bądź to czysto holenderskie, lub też krzyżowane z holendrami; mniej już podlegają tej groźnej klęscei nne rasy zagraniczne, jak Simmenthalery, Algauery, Schorthorny i Schwytze, jakoteż krzyżowania z temi rasami, a najmniej podlega jej bydło krajowe siwe, stepowe i tutejsze bydło czerwone. Z zestawienia tego widzimy również, jak przeważająca ilość, bo w niektórych powiatach, jak n. p. w myślenickim w oborze dworskiej, 75% jest tą chorobą zarażonych. Natomiast pocieszającym jest wynik tych badań dla bydła krajowego jednomaścistego (a więc siwego stepowego i czerwonego), w którem w 12 powiatach zachodniej Galicyi (Chrzanów, Żywiec, Kraków, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, Brzesko, Gorlice, Jasło, Krosno, Grybów, Pilzno) rzadko gdzie, a przeważnie nie natrafiono wcale na chorobę gruźliczną.

2. Bydło czerwone krajowe jest nadzwyczaj zdrowe i nader wytrzymałe na wszelkie zmiany atmosferyczne, wskutek czego nie podlega chorobom, wynikającym z przeziębienia. W stajni kobiernickiej, w której obecnie jest 15 sztuk bydła, nie mieliśmy od trzech lat ani jednego wypadku kolki, ani jednego wypadku poważniejszej choroby.

3. Czerwone bydło krajowe, wskutek właśnie dobrego zdrowia, jest żarłoczne i wcale w paszy niewybredne. Zapewne, że im lepszą ma paszę tem lepiej i korzystniej ją zużytkowuje, ale z drugiej strony zadawalnia się i słabszą paszą, a zawsze jeszcze potrafi ją zużytkować tak ekonomicznie, jak zapewne żadna inna rasa. Zanadto dobrze znane nam jest żywienie i utrzymywanie tego bydła przez naszych włościan, a przecież jeśli uwzględnimy te wszystkie, niesprzyjające w hodowli zwierząt okoliczności, to chyba tylko podziwiać nam należy, że bydło to dotychczas nie zmarniało i nie zginęło do szczętu.

4. Wszystkie zarzuty, czynione temu bydłu przez hodowców, a najczęściej przez niehodowców, mianowicie; że jest małe, niepokaźne, późno się rozwijające, że się słabo doi, źle opasa i t. p. są niesłuszne, i dziś, wobec przeprowadzonego doświadczenia, wprawdzie na małej oborze kobiernickiej, ale może właśnie tem dokładniejszego, sumiennie z mej strony oświadczyć mogę, że zarzuty bydłu temu czynione są niczem nieuzasadnione, są bezpodstawne.

Zakrótki, bo ledwie trzechletni okres i to okres przejściowy, nie pozwala mi jeszcze stanąć z zupełnie zadawalniającymi rezultatami, lecz te, które już i w tym przeciągu czasu zdołaliśmy osięgnąć, mogą być niemałą wskazówką, że bydło czerwone krajowe nie zasługuje bynajmniej na potępienie, lecz przeciwnie na wszelkie i wszechstronne uwzględnienie.

a) Co do mleczności.

W roku 1895 od 10 sztuk krów ogólnej żywej wagi 4550 kg. otrzymaliśmy 23984 litrów, czyli licząc po 1·03 kg. 24703 kg. mleka, co czyni przecięciowo na 1 sztukę o wadze 455 kg. **2470 kg. mleka**, czyli każda krowa dała 5·42 razy tyle mleka ile sama waży. (Udoje próbne i klasyfikacya).

Pod względem mleczności czerwonego bydła krajowego mam tu drugie zestawienie, z obory w Kozach wzięte, również od 10 krów, które tak się przedstawia:

W 1894 roku 10 krów o wadze żywej 4127 kg. dostarczyły 17043 litrów, czyli 17554 kg., zatem na jednę sztukę o przeciętnej wadze 412 kg. przypada 1755 kg. mleka, czyli że wydajność mleka wypada 4·2 razy wziętej żywej wagi bydlęcia;

W roku 1895 tychże samych 10 krów o żywej wadze 4542 kg. dostarczyły 21941 litrów, czyli 22599 kg. ztąd na jedną sztukę o przeciętnej wadze 454 kg. przypada **2259** kg. mleka, czyli że wydajność mleka wypada 4·9 razy wziętej żywej wagi bydlęcia.

Większa wydajność mleka w oborze kobiernickiej, aniżeli w oborze kózkiej, pomimo tego, że krowy obory kobiernickiej, jako skupowane po jarmarkach nie mogą się równać do krów ustalonej już obory kózkiej — przypisać muszę tylko silniejszemu żywieniu tegoż bydła w zimie w Kobiernicach, jakkolwiek przyznać się muszę, że nie jest ono żywione ściśle wedle zasad hodowli, bo w karmie, którą naszym krowom dajemy w zimie, nie mamy nigdy stosunku ciał azotowych do bezazotowych jak 1 : 6, ale bardzo często jak 1 : 7 albo 1 : 7·5.

Czyż wobec przytoczonych powyżej cyfr, odnoszących się do mleczności czerwonego bydła krajowego, możemy mu zaprzeczyć tego wielkiego przymiotu, jaki u naszych krów mieć pragniemy, tj. mleczności? Ja jestem pewny, że chyba żaden z panów gospodarzy, utrzymujących krowy ras zagranicznych dla produkcyi mleka, takimi stosunkowymi rezultatami poszczycić się nie bardzo będzie w stanie.

Kiedy już Szanownym panom wykazałem cyframi ilość otrzymanego mleka od naszych czerwonych polskich krówek, to pozwólcie, że wam jeszcze przedstawię i inne małe porównania, odnoszące się do jego jakości. Wiadomo, że mleko, otrzymywane od wszystkich zachwycających i tak cenionych w kraju naszym ras zagranicznych, zawiera 2·6 do 3, a najwyżej 3·5% tłuszczu; nasze czerwone bydło krajowe, wedle regularnych prób od 2 lat przeprowadzanych, daje mleko o 4·5—4·7%, a w Kozach nawet 5% tłuszczu. Ponieważ więc tłuszcz, zawarty w mleku, jest najszlachetniejszym, a ztąd najcenniejszym składnikiem tego produktu, przeto biorąc na uwagę tak ilość, jako też i jakość otrzymywanego mleka od czerwonych polskich krów krajowych, powątpiewać nie możemy, że bydło to przymiotem tym przewyższa wszystkie rasy bydła zagranicznego.

b) Co do wagi i przyrostu cieląt i młodzieży mało mam dotychczas doświadczeń, zebranych z naszej obory, gdyż mogliśmy przez 2 lata ostatnie, t. j. w roku 1894 i 1895 przeznaczyć na chów tylko 5 sztuk cieliczek, inne musiały być sprzedane na rzeź.

Jeśli na tej podstawie wolno mi wydać sąd o przyroście cieląt i młodzieży, to również musi on być przychylny dla naszego bydła krajowego. I tak: Cielęta rodzą się zwykle o wadze od 28—36 kg., czyli przeciętnie 32 kg., co stanowi 14-tą część wagi żywej ich matek. Karmione w pierwszym okresie mlekiem aż do ośmiu tygodni, przyrastają zwykle pomiędzy 0·75 a 1 kg. dziennie, tak iż waga ośmiotygodniowego cielęcia wynosi od 75 do 82 kg. Cielęta, przeznaczone na chów, karmione są następnie aż do pół roku karmą dosyć silną, składającą się z owsa, siana i zupy bobowej, później zaś aż do skończonego roku, paszą z owsa, siana, oraz z małego dodatku paszy objętościowej. Młodzież, karmiona i hodowana w ten sposób, dochodzi po skończonym roku $^3/_5$ wagi matek, a zatem do 275 kg., po skończonym zaś drugim roku $^6/_7$ wagi matek, czyli do przeciętnej wagi 390 kg. Z odchowanych trzech jałówek, urodzonych u nas w r. 1894, wszystkie po ukończeniu $1\,^1/_2$ roku okazały chęć popędu płciowego, a że były należycie rozwinięte, więc też przypuszczono je do buhaja.

Co do wagi przyrostu cieląt, mam także daty z obory z Kóz, przeprowadzone z daleko większą ilością sztuk przez pana Ponińskiego, dlatego zasługują na uwzględnienie. Daty te wykazują, iż cielęta w Kozach rodzą się o przeciętnej wadze $29\,^1/_2$ kg., waga cieląt po sześciu miesiącach dochodzi średnio do 144 kg., a zatem dzienny przyrost wynosi 0·63 kg., waga cieląt po ukończonym roku dochodzi średnio do 236 kg., czyli przyrost dzienny 0·51 kg.

Sądzę, iż cyfry, podane powyżej, usprawiedliwią twierdzenie moje, że czerwone bydło krajowe również i pod względem przyrostu zasługuje na uznanie, a zarzut, czyniony mu w tym kierunku, nie jest usprawiedliwiony.

c) Co do opasu, nie mamy w szkole kobiernickiej żadnych dat, odnoszących się do skłonności opasu tego bydła. Zarzutu zatem tego cyframi odeprzećbym nie mógł, to tylko skonstatować mogę, że każda krowa po upływie dojności, co zwykle trwa u nich bardzo krótko, najwyżej 2 miesiące w roku, trzymana na tej samej karmie, jaką dostawała w czasie dojenia się, nadzwyczaj szybko poprawia się, a nawet zapasa. Z tego faktu można przyjąć, że bydło czerwone krajowe nawet i w celu opasowym wytrzymałoby konkurencyę z bydłem zagranicznem.

d) W końcu co do pociągu i innych przymiotów, to podnieść muszę jeszcze jedną bardzo ważną zaletę tego bydła, a mianowicie jego łagodność i nadzwyczaj spokojny temperament. Bydło to przyzwyczaja się bardzo szybko do pracy, a po kilkakrotnem umiejętnem użyciu go do jarzma lub chomąta, poddaje kark z całą uległością i z całym spokojem, tak, jakby instynktowo poznać to dawało, że gospodarzowi w jego ciężkiej pracy około roli chętnie pomagać może.

Bydło zatem czerwone krajowe zasługuje pod każdym względem na troskliwą opiekę gospodarzy, na silne poparcie ze strony Towarzystw rolniczych, powołanych w pierwszym rzędzie do pracy, zdążającej do podniesienia rolnictwa, a tem samem i dobrobytu kraju.

Czy w obecnem położeniu rolnictwa, wypada ograniczyć używanie sztucznych nawozów, mianowicie soli potasowych i wapna?

Napisał
PROFESOR DR. MAERCKER.

(Dokończenie).

To, co wyżej o znaczeniu soli potażowych powiedziano, dotyczy płodozmianu w polu. Następnie chodzi o *nawożenie potażem łąk*.

Maercker'owi wiadomo z własnego doświadczenia, że w r. 1895 najwięcej ograniczono się co do nawożenia łąk i że używanie soli potażowych zmniejszyło się głównie dlatego, że ich na łąki mniej dawano. Lecz właśnie coroczne i to dostatnie zasilanie łąk solami potażowemi jest nieodzowne. Dla wykazania słuszności tego, co powiedział, przytacza Maercker szereg doświadczeń przez Fleischer'a na łące murszatej wykonanych.

Łąkę murszatą, ubogą w potaż, corocznie do połowy nawożono obficie potażem i (kainitem) i mączką z żuzli Thomasa, dawano z początku po 10, później po 6 do 8 ctr. metr. na hektar; drugiej połowy łąki nie nawożono.

	ctr. podw. koniczyny z trawą na ha. bez nawozu	na nawozie	więcej na nawozie
1881	118	168	50
1882	111	211	100
1883	77	214	137
1884	165	337	172
1885	157	324	167
1886	109	455	364
Suma:	737	1709	972
Średnio:	123	285	

Część łąki nienawieziona, co do sprzętu w przeciągu pierwszych sześciu lat nie zmieniła się. Dodatek kainitu na części łąki nawiezionej, spowodował zaraz z początku bardzo znaczną nadwyżkę plonu, lecz plon najwyższy nie pokazał się zaraz w pierwszym roku, tylko zwiększał się stopniowo, z czego wynika, że z porządku rzeczy już w roku pierwszym wypadało użyć więcej soli potażowych, a nadto, że wypadało dawać rocznie co najmniej po 3—4 ctr. soli potażowych. Schultz z Lupitz na podstawie swych doświadczeń w praktyce podjętych, do tego samego doszedł wniosku. Na łąki murszate, groblowe *(Moordammwiesen)* dawał rocznie po 3 ctr. kainitu i po 20 ctr. kwasu fosforowego, nawóz, który z początku powodował plony dobre; gdy jednakże Schultz z Lupitz równie silne dawki rozrzucał i w latach następnych, okazało się, że po 3 lub 4 latach plony się zaczęły zmniejszać, gdy atoli dawki soli potażowych podwyższono do $4^1/_2$ ctr. na mórg, sprzęt ponownie znacznie się powiększył, fakt dowodzący, że 3 ctr. kainitu na mórg w tym przypadku nie wystarczały. Trzeba sobie uprzytomnić, że 1 ctr. kainitu nie może wyprodukować więcej jak 6 ctr. siana, jeżeli więc plony podwyższyć można na łące znacznie, jest racyonalnie użyć odpowiedniej ilości soli potażowych, aby wydajność łąki do najwyższego stopnia doprowadzić. Jeżeli łąka w stanie, w jakim jest, wydaje już sprzęt zadawalniający, to słabszy nawóz potażowy już pewnie wystarczy; natomiast łąkę, która z natury mało tylko zawiera potażu, która dlatego mierne tylko wydaje plony, trzeba nawozić obficie solami potażowemi. W tym razie 4 ctr. kainitu na mórg, a ile możności 5 ctr., nietylko nie jest zawiele, ale owszem potrzebne, by osięgnąć sprzęt możliwie wysoki. Nie trzeba więc nigdy ograniczać dawek soli potażowych na łąki, gdzie się wysokie dawki soli tych opłacają.

Inna rzecz z kwasem fosforowym.

Siano łąkowe zawiera na 1000 części przeciętnie 4·3 części kwasu fosforowego, można więc 4·3 funtami kwasu fosforowego wyprodukować 10 ctr. siana, 20 funtami kwasu fosforowego zaś 46·5 ctr. siana, można więc osięgnąć produkcyę, jaka w wyjątkowych tylko wypadkach może zachodzić. Wypada więc używanie kwasu fosforowego na łąki ograniczyć do ilości powyższej (1 ctr. mąki z żuzli Thomasa), zupełnie wystarczającej nawet do najwższej produkcyi, podczas gdy dawki soli potażowych ograniczać nie wolno.

Nie należy też zapominać o tem, że rośliny łąkowe bardzo szybko przyjmują potaż, o ile on im jest wogóle przystępny. W doświadczeniach wegetacyjnych z roślinami łąkowemi wykonanych, nie mógł Maercker dostrzedz, aby silny nawet nawóz potażowy skutkował przez czas dłuższy na te rośliny. Gdy dano więcej potażu, aniżeli go było potrzeba do produkcyi roślin łąkowych, to ilość, zawartość potażu w nich się powiększyła, jak to jasno widać w przykładzie następującym:

I cięcie, rośliny łąkowe.

			% potażu
bez nawozu potażowego	43·33	gr. sprzętu z	0·82
6 ctr. podw. kainitu na ha.	53·48	„ „	1·50
9 „ „ „ „ „	58·90	„ „	1·54
12 „ „ „ „ „	57·39	„ „	2·11

II cięcie.

			% potażu
bez nawozu potażowego	30·14	gr. sprzętu z	1·85
6 ctr. podw. kainitu na ha.	37·25	„ „	1·56
9 „ „ „ „ „	51·65	„ „	1·55
12 „ „ „ „ „	55·97	„ „	1·66

Dla wyprodukowania cięcia drugiego, nie zostało więc w ziemi wiele potażu. Rośliny opasły się potażem i mało tylko go zostawiły wegetacyi następnej. Ztąd wynika, że zaniechanie potażowego nawozu nie jest racyonalnem i nie jest dozwolonem, nawet wtedy, gdy dawniej wiele go na łąki dawano. Na polu prędzej można nawozu takiego zaniechać, jakkolwiek co do tego punktu Maercker doświadczenia nie ma. Na łąkach atoli

bez nawozu potażowego racyonalnie gospodarować nie podobna i wielkie w sprzęcie straty poniósłby ten, ktoby łąkom w potaż ubogim, pierwiastku tego odżywczego nie dodał.

Ważnem jest także dla rolnika wiedzieć, że nawóz potażowo-fosforowy wpływa bardzo nietylko na wysokość plonów, *ale także na dobroć wyprodukowanego siana.* Gdzie dano nawóz potażowo-fosforowy, tam pojawia się zupełnie inna roślinność. W miejsce traw niedobrych, kwaśnych, co do wartości pastewnej niewiele wartych, wyrastają trawy dobre, słodkie, a przedewszystkiem w ilości niebywałej groszkowe leguminozy, przez co wartość paszy wyprodukowanej znacznie się podnosi, a korzyść nawozu potażowego staje się tem widoczniejszą.

Byłoby zatem błędem wielkim ograniczanie nawozu potażowego na łąki. Tu wypadałoby raczej nawozu tego dawać więcej, aniżeli go dotąd dawano.

Maercker przychodzi do tego rezultatu, że w obecnem położeniu rolnictwa w pewnych, nielicznych wypadkach, używanie sztucznych nawozów możnaby ograniczyć, że jednak — jak to z wywodów powyżej przytoczonych jasno wynika — *„ograniczenie nawozu potażowego i nawozu wapiennego na ziemi ubogiej w potaż i w wapno, byłoby największym i najcięższym błędem, jakiby rolnictwo nawet w obecnem złem położeniu, mogło popełnić".*

ROZMAITOŚCI.

Zalewanie chorych zwierząt domowych. Weterynarz Ritter przestrzega w *Würtem. landw. Wochenblatt* przed niewłaściwem postępowaniem przy zalewaniu chorych zwierząt, np. przy wzdęciu itp. Zwykle trzymają wtedy głowę zbyt wysoko i wyciągają do połowy język zwierzęcia, co również jak i naciskanie na gardło przeszkadza przełykaniu lekarstwa, a ułatwia dostanie się jego do kanałów oddechowych, powodując potem ich zapalenie. Radzi zatem, by przy zalewaniu lekarstw nie podnosić głowy zwierzęcia zbyt wysoko, nie wyciągać wcale języka jego, a lekarstwo wlewać po trochę, spuszczając za każdym razem głowę. Do czynności tej nie używać naczyń szerokich, lecz silną flaszkę, wkładając ją nie między lub nad zębami, lecz z boku, by uniknąć niebezpiecznego rozgryzienia szkła. Niezachowanie tych ostrożności naraziło już wiele zwierząt na śmierć.

Uwalnianie zboża od stęchlizny. P. Hugo Gogola podaje w Nr. 17 *Wiener Landw. Zeitung* następujący sposób postępowania: Na 10 ctr. metr. cienko rozgarniętego ziarna zbożowego rozsypuje się jeden hektolitr suchych kiełków słodowych, a po dokładnem dłuższem mieszaniu odmłynkowuje się kiełki ze zboża. Całkiem wskutek tego mokre kiełki można ponownie wysuszyć użyć do karmy bydła. Jeżeli jednorazowe takie postępowanie nie usunie stęchlizny zboża, należy czynność tę powtórzyć.

Korzyści owsa śrótowanego. By się przekonać, czy korzystniej jest paść owies cały, czy śrótowany, jedno z wielkich towarzystw omnibusowych londyńskich przed niedawnym czasem wykonało następujące ciekawe doświadczenie. — Na 6000 koni, których towarzystwo używa, pasiono połowę, 3000, owsem śrótowanym i sianem pociętem wraz ze słomą, drugą połowę, 3000 koni, całym owsem i sianem. — Każdy koń dostawał dziennie racyą, wynoszącą 16 funtów owsa śrótowanego, $7^1/_2$ siana pociętego i $2^1/_2$ funta słomy pociętej, również 19 funtów całego owsa i 13 funtów siana niepociętego. W ten sposób oszczędzono dziennie 6 funtów paszy. Oszczędzono nietylko na ilości, ale także na wartości materyału używanego, gdyż część siana w racyi pierwszej zastąpiono słomą. Różnica pomiędzy pierwszym a drugim sposobem pasienia była tem widoczniejsza, gdy ją wymierzono pieniądzmi. Gdy pasiono owies śrótowany i siano pocięte, oszczędzono dziennie na sztuce prawie 25 fen., a zatem 150 marek dziennie na 6000 koni. Tę korzyść odnosi się bez ponoszenia jakichkolwiek ofiar, gdyż wszyscy doróżkarze i wszystkie osoby, które konie widziały i końmi się zajmowały, były tego zdania, że jeżeli między zwierzętami różnie pasionemi była różnica, to różnica owa wypadła niewątpliwie na korzyść koni, pasionych owsem śrótowanym oraz sianem i słomą pociętą.

OZNAJMIENIA.

L. 14.542.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo niższo-austryackie, rozporządzeniem z dnia 3 marca 1896 r., L. 16.488, obwieściło dodatkowo do swojego ogłoszenia z dnia 1 lutego 1896 roku, L. 6836 (tutejsze obwieszczenie z dnia 12 lutego 1896 roku, L. 11.301), że przepisy, tyczące się zakazu przywozu przeżuwaczy i świń rzeźnych z obszarów zapowietrzonych zarazą pyska i racic w Galicyi do Austryi niższej (tutejsze ogłoszenie z dnia 2 i 22 listopada 1895 roku, L. 89.810 i 94.784) nadal mają być zastosowane tylko do tych przeżuwaczy i świń, które pochodzą z powiatów: Dąbrowa, Kraków, Lwów, Mościska, Sokal, Wieliczka, Złoczów i Żywiec.

Zakaz zaś wprowadzania do niższej Austryi świń przeznaczonych na handel *(Handel-Futterschweine)*, pozostaje aż do dalszego zarządzenia nadal w mocy tylko co do powiatów politycznych: Biała, Bochnia, Chrzanów, Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka, Łańcut, Myślenice, Rawa, Rudki, Sanok, Skałat i Żółkiew.

Aż do dalszego zarządzenia wolno z targowicy w Krakowie przywozić do niższej Austryi świnie z Galicyi

z wyjątkiem pochodzących z powiatów politycznych wyżej wymienionych.

Przekroczenia tego zakazu będą karane według ustawy z dnia 24 maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51).

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do tutejszego ogłoszenia z dnia 12 lutego 1896 r., L. 11.301.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 9 marca 1896.

Ogłoszenia.

Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej **w Kobiernicach, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpocznie się rok szkolny 1896/7 z dniem 1 lipca 1896.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do **15 maja** r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (poczta Kęty) podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły przed innymi, posiadającymi zresztą równe warunki.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, **przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają** bez względu na ich stan majątkowy, **bezpłatne utrzymanie** (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie), tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre wysokie obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, **(poczta Kęty).** (1-2)

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego
ogłasza niniejszem
KONKURS
na posadę sekretarza biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod następującymi warunkami:

1) Kandydat wykazać się winien: a) odpowiedniem teoretycznem uzdolnieniem, tj. egzaminami z odbytych studyów prawa (trzy egzamina rządowe lub doktorat), b) znajomością dokładną języka polskiego i niemieckiego w piśmie i słowie.

2) Wymaganą jest co najmniej roczna praktyka w urzędzie lub adwokaturze.

3) Wiek kandydata nie może przekraczać 40-go roku życia.

4) Roczna pensya wynosić będzie na razie 1000 złr.

5) Posada obsadzoną zostanie z dniem 1 lipca r. b. na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya z pensyą roczną 1200 złr.

6) Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenta wnosić należy do biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, ul. Garbarska L. 7 najdalej do **dnia 25 kwietnia 1896 r.**

W Krakowie, dnia 18 marca 1896.

Prezes:
(2-3) *F. Mycielski.*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 24/3			Tarnów z dnia 20/3			Lwów z dnia			Rzeszów z dnia 24/3			Wiedeń z dnia 23/3		
	od	do		od	do		od	do		od	do		od	do	
Pszenica	7·25	7·70	—·—	7·15	7·60	—·—	—·—	—·—	—·—	7·20	7·45	—·—	7·10	7·55	—·—
Żyto	6·—	6·85	—·—	6·—	6·30	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	6·45	—·—	6·65	7·—	—·—
Jęczmień	5·50	6·15	—·—	5·75	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	5·70	6·15	—·—	4·—	8·25	—·—
Owies	6·—	7·—	—·—	5·80	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·90	6·20	—·—	6·70	7·35	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	7·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	8·20	—·—	7·—	12·50	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·10	5·20	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·15	7·—	—·—	5·80	6·50	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	8·15	8 30	—·—	6·50	7·25	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6·25	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	12·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6.—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7·10	—·—	4·60	4·70	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	8·50	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·95	12·90	—·—	10·25	10·75	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	55·80	65·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·40	3·—	—·—	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·10	—·—
Siano z koniczyny	3·20	3·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·40	3·—	—·—
Słoma	2·40	2·60	—·—	1·70	1·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·80	2·35	—·—
Kartofle hektolitr	1·60	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·65	14·75	—·—
Masło	1·—	1·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.